

JANUSZ SONDEL (Kraków)

Antyfeministyczny traktat Gabriela Taszyckiego z 1792 roku

Historyk prawa zapytany o przykład jakichś ciekawszych norm prawnych, jeżeli nie od razu, to w każdym razie po chwili zastanowienia wymieni niewątpliwie tzw. *leges sumptuariae*, czyli ustawy ograniczające wydatki na stroje, uczty czy uroczystości rodzinne, nie wyłączając pogrzebów. Przepisy tego rodzaju spotykamy już w starożytności, natomiast częstotliwość ich wydawania wyraźnie się zwiększyła w okresie średniowiecza. Trudno przy tym z perspektywy czasowej nie zauważyć, iż ich wspólną cechą — niezależnie od chwili i miejsca wydania — była wyjątkowo mała skuteczność i to pomimo drastycznych środków podejmowanych dla jej zapewnienia¹. W antycznym Rzymie za pierwszy ich historycznie potwierdzony przejaw należy uznać postanowienia ustawy XII tablic², zakazujące nadmiernych nakładów na uroczystości pogrzebowe,

¹ Tak np. Cezar, który w charakterze nadzorcy obyczajów (*praefectus morum*) doprowadził do ograniczenia wydatków na uczty m.in. przez zakaz podawania drogich potraw, polecił strażnikom konfiskować na targu zabronione produkty żywnościowe, a nawet rozkazywał żołnierzom i liktorom, aby w porze obiadowej wpadali do domów i zabierali je ze stołów. Zob. Suetonius, Caesar 43. Neron natomiast, gdy w czasie swego występu zauważył na widowni kobietę ubraną wbrew jego zakazowi w purpurowe szaty, kazał ją natychmiast z nich obedrzeć, a następnie pozbawił ją majątku. Zob. tenże, Nero 32. Z kolei w niektórych średniowiecznych miastach, jak np. w Zurychu czy w Wenecji, spod zakazów dotyczących luksusowych strojów wyłączano prostytutki, aby w ten sposób oddziaływać na cnotliwe mieszczyki. Por. S. Grodziski, *Uwagi o prawach przeciwko zbytkowi w dawnej Polsce*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego nr 20, Prawo z. 5, Kraków 1958, s. 74. Pod wpływem tego właśnie artykułu, który problem walki z luksusem przedstawiał niezwykle sugestywnie, zająłem się tą problematyką w odniesieniu do starożytnego Rzymu (*Les leges sumptuariae considérées comme l'expression des conditions sociales et économiques de la Rome antique*, Archivum Iuridicum Cracoviense t. VI, 1973, s. 101 - 124), a po upływie kilkunastu lat również w Jus Culmense (*Leges sumptuariae w rewizji toruńskiej prawa chełmińskiego - twór samodzielny czy recypowany?* Acta Universitatis Nicolai Copernici, Prawo XXX - Nauki Humanistyczno-Społeczne z. 218, 1990, s. 57 - 68). Kolejne rozważania z tego zakresu w postaci niniejszego opracowania pragnę zadekować Profesorowi Stanisławowi Grodziskiemu w nadziei, że wzbudzą one Jego zainteresowanie jako przyczynek do rozpatrywanej przez Niego przed laty kwestii.

² Tab. X. Pomijam tutaj przekazaną przez Pliniusza, *Naturalis historia* 14,88 informacje

a w szczególności zabraniające wznoszenia stosu pogrzebowego z wyheblowanego drzewa, przywołania więcej niż dziesięciu fletnistów i dania zmarłemu więcej niż trzech szat³. Jeden z przepisów tej ustawy zakazywał również urządzania tej samej osobie kilku pogrzebów, a przede wszystkim ekshumacji ciała w celu odprawienia obrzędów pogrzebowych. Odstępstwo od tego przepisu było dopuszczalne tylko w razie śmierci na wojnie lub w obcym kraju. Jednocześnie w celu zmniejszenia wydatków na pogrzeby zabroniono niewolnikom namaszczenia ciała, a także urządzania stypy i używania kadzidła. Ponadto wprowadzono zakaz grzebania zmarłych ze złotem, z wyjątkiem przypadku, gdy zmarły miał złote korony, którymi wzmacniano zęby.

Szczególne nasilenie walki z luksusem, zwłaszcza w zakresie ubiorów i uczt, przypada jednak na końcowe lata III i początek II w. przed Chr. Po klęsce pod Kannami wydano w roku 215 ustawę nazwaną od imienia wnioskodawcy *lex Oppia*. Zabraniała ona kobietom noszenia szat wielobarwnych, ozdób ze złota o wadze większej niż 14 gramów, a ponadto używania w stolicy i w innych miastach pojazdów kołowych na odległość mniejszą niż tysiąc kroków. To ostatnie postanowienie nie obowiązywało w razie obrzędów religijnych i ceremonii publicznych. Nieco później natomiast ukazała się *lex Orchia de coenis* oraz *lex Fannia cibaria*, ograniczająca wydatki na ucztę oraz ustalająca dopuszczalną liczbę zaproszonych gości. Podobną treść miały dwie inne ustawy z końca II w. przed Chr., normujące *cibarium genus et modum*, mianowicie *lex Aemilia* oraz *lex Didia*, także wydana przez Cezara *lex Iulia sumptuaria* z roku 46, która zresztą dotyczyła też innych kwestii. W sumie w starożytnym Rzymie ukazało się około dwudziestu ustaw tego rodzaju, przy czym w ogromnej większości pochodziły one z czasów republiki, jakkolwiek walkę z luksusem prowadzono również za czasów cesarstwa.

Największą sławę wśród nich uzyskała *lex Oppia*, a to dzięki barwnemu opisowi Liwiusza⁴ towarzyszących jej uchyleniu zamieszek, wywołanych przez kobiety. Gdy bowiem ustąpiło niebezpieczeństwo spowodowane najazdem Hannibala, przystąpiły one do energicznej akcji mającej na celu zniesienie ograniczeń narzuconych tą ustawą. Kobiety bowiem nie mogły pojąć, dlaczego wprowadzone w najgorszym okresie wojny rygory mają obowiązywać w dalszym ciągu po jej zwycięskim zakończeniu. Spełniając zatem ich postulaty, trybuni

o istniejącym za czasów Numy Pompiliusza zakazie skrapiania stosu pogrzebowego winem: *Numae regis lex est: vino rogum ne respargito*.

³ Na temat ustaw przeciwko zbytkowi w starożytnym Rzymie zob. też M. Kuryłowicz: *Leges aleariae und leges sumptuariae im antiken Rom*, Acta Universitatis Szegediensis, De Attila József Nominatae, Acta Juridica et Politica 1985, t. XXXIII, fasc. 17, s. 271 - 279. Natomiast do stosunków polskich oprócz cytowanego artykułu S. Grodzkiego odnoszą się prace: S. Estreichera: *Ustawy przeciwko zbytkowi w dawnym Krakowie*, Rocznik Krakowski t. 1, 1989, s. 106 - 122, S. Salmonowicz, *O reglamentacji obyczajowości mieszczańskiej w Toruniu w XVI - XVIII wieku*, „Zapiski Historyczne” t. 41, 1976 z. 3, s. 92 - 106, również tego autora *Osiemnastowieczne nieznane ordynacje toruńskie dla wsi miasta Torunia*, Lud t. 61, 1977, s. 227 - 238 i inne.

⁴ Livius 34, 1, 3.

M. Fundanius i L. Valerius, przedłożyli zgromadzeniu ludowemu wniosek zniesienia tej ustawy i pomimo heroicznej obrony istniejącego stanu rzeczy ze strony Katona Starszego, potrafili przeprowadzić odnośną uchwałę. Ich zwycięstwo jednak było możliwe tylko dzięki solidarnej postawie kobiet, które usłyszawszy, że dwaj trybuni ludowi mają zamiar przeciwstawić się uchyleniu *lex Oppia*, zebrały się w takiej liczbie wokół kurii i na prowadzących do niej ulicach, że ich przeciwnicy nie mogli dotrzeć na miejsce obrad.

Echa tych dramatycznych wydarzeń znalazły nieoczekiwane odbicie po kilkunastu stuleciach. Nawiązał bowiem do nich w drugiej połowie XVIII w. komisarz graniczny województwa krakowskiego Gabriel Taszycki, który nie ukrywał, że analogiczne do wprowadzonych rzymskimi *leges sumptuariae* ograniczenia zbytku niewieściego chętnie widziałby w Polsce. Okazją ku temu, by mógł on zaprezentować swoje poglądy, stała się publiczna dyskusja nad kształtem opracowywanego właśnie *kodeksu praw cywilnych i kryminalnych*, określonego specjalną uchwałą sejmu⁵ jako Kodeks Stanisława Augusta. Stosownie bowiem do koncepcji Hugona Kołłątaja⁶ postanowiono w pracach nad tą kodyfikacją wykorzystać propozycje i sugestie przedstawicieli społeczeństwa. Co więcej, aby zapewnić sobie ich jak największy udział, sejm pod wpływem namowy Kołłątaja⁷ ustanowił specjalną nagrodę w wysokości 20 000 złotych polskich za *opis najdogodniejszy i najstosowniejszy do potrzeb obywatelskich*⁸. W rezultacie do komisji kodyfikacyjnej⁹ (deputacji koronnej) nadesłano wiele uwag dotyczących zarówno systematyki przyszłego kodeksu, jak i unormowania poszczególnych instytucji. Uwagi te wraz z referatami członków deputacji miały stanowić przedmiot dyskusji na kolejnych sesjach, do czego jednakże doszło w nielicznych przypadkach wskutek zawieszenia działalności komisji już po ośmiu miesiącach jej istnienia. Dzięki jednak zebraniu odnośnych materiałów oraz ich opublikowaniu przez S. Borowskiego w specjalnym tomie pt. *Kodeks Stanisława Augusta* możemy obecnie bez trudu zapoznać się tak z przebiegiem prac komisji, jak i treścią dostarczonych propozycji.

⁵ Stanowiła o tym uchwała z 28 czerwca 1791 r. Zob. S. Borowski, *Kodeks Stanisława Augusta*, Zbiór dokumentów, Warszawa 1938, s. 20, oraz Volumina Legum t. 9, s. 289.

⁶ H. Kołłątaj: *Listy Anonima i Prawo polityczne Narodu Polskiego*, wyd. B. Leśnodorski i H. Wereszycka, Kraków 1954, cz. III, list 10, t. II, s. 116.

⁷ W mowie wygłoszonej w sejmie w dniu 28 czerwca 1791 r. Kołłątaj powtórzył swój wcześniejszy postulat: *Wybierzcie sobie mężów, w których byście zupełną położyli ufność, rozkażcie, aby wam pewne podali prawidła, podług których codex ma być przepisany. Zalećcie, aby stosownie do tych wydali konkurs, zostawiając wolność wszystkim ochoczym, którzy by w tak ważnej chwili chcieli pisać materii, naznaczyć zachęcające do pisania nadgrody, a upewniam, że w wieku tym oświeconym dacie narodowi zbiór prawa tak doskonały, iż go z uwielbieniem odległa szanować będzie potomność!* Zob. S. Borowski, o.c. s. 18.

⁸ S. Borowski, o.c. s. 20.

⁹ Zob. wyżej przypis 5. Ogólną charakterystykę prac deputacji zawiera artykuł A. Ohanowicza i Z. Radwańskiego, *Ostatnia próba kodyfikacji prawa cywilnego w Rzeczypospolitej szalacheckiej (Kodeks Stanisława Augusta)*, Państwo i Prawo R. VII, 1952, z. 11, s. 657 - 686.

Niewątpliwie ich lektura stanowi interesujący przyczynek do znajomości prawa w ówczesnej Polsce, przy czym od ogólnego, raczej dość bezbarwnego tła poszczególnych wypowiedzi, odbiega zdecydowanie zarówno pod względem tematyki, jak też poziomowi erudycji historycznej cytowany elaborat Gabriela Taszyckiego *O własności fortun kobiecych*¹⁰. Napisany on został, jak oświadcza na wstępie autor, w rezultacie skierowanego do wszystkich obywateli wezwania deputacji kodeksu prawa cywilnego, *ażebym jej swoich udzielali uwag*¹¹. Trudno wprowadzić obecnie stwierdzić, w jakim stopniu w przypadku Taszyckiego wynikało to z chęci uzyskania nagrody, a w jakim z potrzeby opublikowania własnych poglądów, ale pasja z jaką je referuje i dające się łatwo zauważyć przekonanie o ich całkowitej słuszności zdają się przemawiać za tą drugą ewentualnością.

Należy tu zaznaczyć, że uwagi Taszyckiego nie stanowią propozycji konkretnych rozwiązań prawnych czy też bardziej lub mniej ogólnych sugestii co do ich ujęcia, lecz *zbiór krótki dawnych zwyczajów i praw, regulujących się do własności kobiecej*, a to w tym celu, aby uczynić i okazać, *jaki stan w dawnych rzeczpospolitach był tego, a idąc porównaniem jednych rzeczy z drugimi, azali nie znajdziemy co takiego, co byśmy mogli użytecznie przystosować u siebie*¹². Precyzując natomiast to ogólne zamierzenie, stwierdza na innym miejscu: *Nie zagajam to, co by mogło być najlepszego, ale chcę mówić o tym, co by się do teraźniejszych czasów i ludzi dzisiejszego toku najlepiej przystosować dozwoliło*¹³. W rezultacie zaprezentował on komisji kodyfikacyjnej różne warianty regulacji prawnej w omawianej dziedzinie, bez wskazywania jakichkolwiek priorytetów, chociaż z niewątpliwą myślą przewodnią w postaci postulatu maksymalnego ograniczenia praw majątkowych kobiet. Uważa bowiem Taszycki, że *obyczaje gruntują prawa, a kobiety stanowią obyczaje*, przy czym jak wynika ze słów Horacego *Quid leges sine moribus, vane proficiunt*, jedynie przestrzeganie obyczajów zapewnia istnienie praworządnego państwa¹⁴.

O ile jednak ta wstępna obserwacja nie zdradza jeszcze rzeczywistych poglądów autora, o tyle dalsze jego wywody nie pozostawiają co do tego

¹⁰ Został on opublikowany w Krakowie w roku 1792 jako 16 stronicowy druk o rozmiarach 11 razy 18 cm pt. *Rzecz o własności fortun kobiecych przez Gabriela Taszyckiego, komisarza granicznego województwa krakowskiego do osób Deputację Kodeksu Prawa Cywilnego składających*. Znalazł się on również w wydawnictwie S. Borowskiego, o.c. s. 96 - 111. Jak wynika z jednego z przypisów, Taszycki ukończył swoją pracę po 10 marca 1792 r., a zatem ukazała się ona w druku już po zakończeniu działalności komisji kodyfikacyjnej. Zob. S. Borowski, o.c., s. 96 - 104.

¹¹ Ibidem, s. 96.

¹² L.c. A. Ochanowicz i Z. Radwański, o.c. s. 669, zwracają uwagę, że opracowanie Taszyckiego w najmniejszym stopniu nie odpowiada wytycznym zawartym w prospekcie przygotowanym przez deputację koronną. Mają jednakże wątpliwości, czy prospekt ten w ogóle został doprowadzony do końca.

¹³ Ibidem, s. 97.

¹⁴ Określa je jako *konstytucję*, stwierdzając, że rozumie pod tym pojęciem *skład wolnych rządów*, wyjaśniając, że gdzie (...) *samowładca sam stanowi prawo i sam je wykonywa, tam rządu żadnego nie masz. Wola panującego, jego ministrów przywiedzenia, metres kaprysy, stanowią dorywczo system krótkiego rządu, z odmianą metresy lub ministra faworyta wszystko się zaraz odmienia*; Ibidem, s. 96 w przyp.

najmniejszych wątpliwości. Stwierdza bowiem, że powodem zła jest nadużywanie bogactw, prowadzące do ogólnej rozwiązłości, a *powszechnie złe użycie dóbr czyniły i czynią kobiety, ilekroć nabyły władzy rozrządzania nimi*. Ma to być według niego pewna prawidłowość, która wprawdzie zna wyjątki w przypadku matron szanownych mogących służyć wszystkim za wzór do naśladowania, ale i tu Taszycki nie mógł powstrzymać się od stwierdzenia, że *wiek, czas dopiero ich dusz umiarkował władze, a ta pora zwykle późno kobiety odwiedza*. W ogóle kobiety jego zdaniem, jakkolwiek wolne w obliczu prawa i podlegające na równi z mężczyznami jego ochronie, nie mogą korzystać z pełni praw, gdyż całkowita równość swobód jest cechą społeczeństw prymitywnych, natomiast wszystkie inne wprowadzają w tym zakresie ograniczenia ze względu na takie okoliczności, jak: wiek, słabość umysłu i różność płci. Stąd też kobiety z uwagi na ową *fragilitas sexus* powinny podlegać opiece jak w dwóch pierwszych przypadkach. Nie ma też Taszycki wątpliwości, kto ma tę opiekę sprawować: *Ta zaś opieka nie mogła w pewniejsze powierzona być ręce, jak w ręce tych, którzy płci przyrodzenia skłonnością są statecznie jak na część jestestwa swojego wględni i którzy tak je mają na oku jak najdroższy Rzeczypospolitej ostatek*.

Potrzebę poddania kobiet opiece mężczyzn wyprowadza autor z prawa naturalnego, podkreślając, że *nic nie jest w rodzaju życia człowieka ogólniejszego nad to, jak że po wszystkie wieki płeć niewieścia została w opiece płci samców swoich i statecznie ich była zasloniona obroną*. Dowodzi tego przykład ludów pierwotnych żyjących w puszczech Afryki i Ameryki. Zresztą jest to zupełnie zrozumiałe ze względu na *skład fizyczny ciał kobiecych, czas ich ciąży, za brak siły naprzeciw napaści, ograniczenie umysłu [...]*. Jednocześnie jednak podkreśla, że wdzięki i uroda niewieścia stanowią element, który skutecznie hamuje zbyt dyktatorskie zapędy mężczyzn, gdyż *wracają się i kobiecie momenta, gdzie swego zwierzchnika podpiętą władzy swojej trzyma*. Stąd też takie wzajemne oddziaływanie obu płci stanowi harmonijny układ, który zdaniem autora opracowania powinien być podstawą modelowego ukształtowania władzy w państwie, a mianowicie władza wykonawcza — to sprawa męża, natomiast *wdzięki kobiet i łagodność ich umysłu, zapewniają im prawodawstwo, którym miarkować władzy drugiej nadużycia ma w wdziękach swoich zawarte sposoby*¹⁵.

Trzeba stwierdzić, że w powyższych słowach antyfeminizm Taszyckiego został zaprezentowany dość subtelnie, jednakże w dalszym ciągu swoich wywodów pisze już bez ogródek: *Gdyby mi przyszło rzetelnie moje otworzyć zdanie, powiedziałbym w ogólnych wyrazach, że kobiety żadnych odosobnionych nie powinny mieć majątków, ale tylko mieć uczestnictwo w męzkowskich, ojcowskich lub opiekuńskich*¹⁶. I dalej: *Podług mnie, nie potrzebują kobiety posiadać oddzielną*

¹⁵ Ibidem, s. 98. Nie wiadomo jednakże, kto przy takiej strukturze władzy miałby się zajmować sądownictwem.

¹⁶ Ibidem, s. 97. Ten dość znamieny pogląd nie był bynajmniej nowy. Podobne bowiem stanowisko zajmowali pod koniec XVI w. przedstawiciele szlachty pruskiej, którzy uważali, że córki powinny się zadowalać posagiem, a żony dożywociem. Tylko to bowiem gwarantowało, ich zdaniem, zachowanie majątku w stanie nieumniejszonym. Zob. M. H a n o w, *Jus Culmense ex ultima revisione*

własność, tak jak nie potrzebują dzieci mieć co odosobnionego, bo prawo opieki wszystkiego im dostarcza, a miłość niczego nie skąpi. Na tych dwóch fundamentach ta pleć swoje zasadzając opatrzenie, ma prawo do tego wszystkiego, ile pleć męska swojej posiada własności¹⁷. Z ubolewaniem jednak Taszycki stwierdza, iż proponowane przez niego rozwiązania ani się przystosować nie dadzą, ani wykonać nie pozwolą. Aby jednak zapobiec ich całkowitemu odrzuceniu, roztacza przed czytelnikiem katastroficzną wizję przyszłości, która mogłaby znaleźć urzeczywistnienie w razie, gdyby kobiety w wyniku swobody dysponowania majątkiem wyszły ze stanu podległości. Mając posiadłości dziedziczne, mogłyby wówczas zgodnie z prawem głosować na sejmikach, a nawet pokusić się o urzędy, bo wdzięki pomiędzy zawody śmiałym krokiem idą. Co więcej, w razie równej liczby z mężczyznami zaraz by ich zdominowały, gdyż gachy, którzy są zwyczajnie niewolniczymi ich pasji narzędziami, przewagę by im naturalnie zapewnili. A zatem — powtarza Taszycki za Katonem — chociaż początkowo istniałaby równowaga przedstawicieli obu płci, kobiety byłyby górą. Przerażony natomiast taką ewentualnością, woła z pasją właściwą sejmikowym demagogom: *Waleczne tedy Sarmatów plemię chciałoby wziąć sybarytów nazwisko i piąć się rozwiąłości smakiem do sławy? Wzdryga się, mniemam, serce każdego Polaka na to zagajenie, które może ludzkie bez obyczajów lub interesowni wznawiają.*

Z kolei dla ostatecznego przekonania tych, którzy jeszcze mogą mieć wątpliwości, odwołuje się Taszycki do przekazu Liwiusza¹⁸ o demonstracji kobiet rzymskich dla wymuszenia na mężczyznach decyzji o uchyleniu *lex Oppia*, kończąc ponownym cytatem z wypowiedzi Katona *Quidenim si hoc expugnaverint non tentabunt?*¹⁹. Dla Taszyckiego zatem jedynym racjonalnym rozwiązaniem problemu jest podporządkowanie kobiet mężczyznom. Uważa to za konsekwencję skłonności pramatki Ewy do zła i wynikającego stąd wplątania rodzaju męskiego w nieszczęśliwość. Wskazuje przy tym na wiele historycznych przykładów ograniczenia praw majątkowych kobiet. Już bowiem Likurg w celu przeciwdziałania zbytowi i rozpasaniu kobiet, podzieliwszy ziemię na równe części, odsunął je od wszelkiej własności. Podobnie postąpił Solon, który dla zapobieżenia małżeństwom z pobudek materialnych, zniósł wszelkie posagi i zezwolił narzeczonej na wzięcie z domu ojca jedynie trzech sukien i lekkiego ubrania. Z kolei w starożytnym Rzymie ustawa XII tablic wyklucza dzieci od dziedziczenia beztestamentowego po matce, a później magistratura cenzorska, czuwająca nad prywatnym życiem obywateli, zapobiegała skłonnościom kobiet do luksusu, narzucając im oszczędny tryb życia, w myśl prawa Licinii i Oppii. Również znany z cnót obywatelskich Kato doprowadził do tego, że wznowiono prawo o wykluczeniu kobiet od sukcesji, czym zapobiegł zepsuciu obyczajów i zasłużył sobie na względy rzeczypospolitej. Następnie na mocy *lex Voconia* kobiety były uważane za

oder Das vollständige Culmische Recht, wyd. 2, Danzig 1767, § 76.

¹⁷ Ibidem, s. 98.

¹⁸ Livius 34, 3, 1.

¹⁹ Ibidem.

niezdolne do następstwa, jakkolwiek w momencie, gdy w celu zapewnienia większego przyrostu naturalnego wydano prawo Papiusza, postanowienia jej uległy pewnym modyfikacjom. Odtąd kobiety mające troje dzieci mogły dziedziczyć po obcych, później jednak cesarze osłabili znaczenie tej ustawy drogą przywilejów indywidualnych nadawanych poszczególnym kobietom, a w pierwszym rzędzie własnym siostram. Ostatecznie Justynian przyznał wszystkim kobietom prawo do sukcesji, co Taszycki ma mu wyrażnie za złe.

Te przykłady, które pochodzą z ustawodawstw służących za wzór, a także za podstawę wykształcenia prawniczego, dowodzą, zdaniem Taszyckiego, że kobiety albo powinny być całkowicie wykluczone od spadkobrania, albo uczestniczyć w nim w jakimś niewielkim stopniu, *ponieważ ich bogactwa osobne zbytek wzniecają, a zbytek niewstrzeźliwość rodzi, ta zaś ruguje wszelkie z serc ludzkich cnoty [...]*²⁰

Stąd też, aby do tego nie doszło, postuluje Taszycki wprowadzenie w Polsce przepisów na wzór rzymskich *leges sumptuariae*²¹, jakkolwiek stwierdza, że ich wielokrotne naśladowanie u nas nie dało żadnych rezultatów. To samo zresztą — jak zauważa — było i w samym Rzymie, gdy kobiety uzyskały prawo rozprządzania majątkami. Wspomina przy tym po raz kolejny o *spiknieniu się kobiet* oraz ich solidarnej akcji przeciw *lex Oppia*, dzielając w pełni oburzenie zbulwersowanego tą akcją Katona.

Kolejną nurtującą Taszyckiego kwestią, zresztą ściśle powiązaną z poprzednimi, jest problem posagu. Odrzuca tu zdecydowanie stanowisko Monteskiusza, który dopuszcza duże posagi w monarchii, *ażebym mężowie stan pana i zbytek prowadzony utrzymywali*²². I znowu Taszycki daje prawdziwy popis demagogii: *Kto by utrzymywał wielkość posagów lub równość działów fortun między obojgą płcią, ten by utrzymywał monarchię*²³, *a kto by chciał zaprowadzić rząd arbitralny monarchii, ten pewnie pragnąłby zatrzeć do szczytu imię Rzeczypospolitej. Kto by zaś był taki, ten nie byłby Polak, ale wyrodek Polski, lub człowiek przez zdarzenia kobiet szukający może własnego, ale nie Rzeczypospolitej, dobra.*

A zatem idea ustanawiania dużych posagów oraz zasad równości działów spadkowych jest mu tak samo nienawistna jak absolutyzm monarszy, natomiast dążenie do realizacji tych koncepcji jest dla Taszyckiego równoznaczne ze zdradą. Rację bytu mają, jego zdaniem, jedynie takie posagi jak te, które występują u Germanów, a które nie żona mężowi, lecz mąż żonie dawał. Ich przedmiot stanowił koń okulbaczony, puklerz, szabla i włócznia, które w *obojpgą płeć nie miękkość, ale męstwo i surowość życia wmawiały*. Natomiast w czasach współczesnych Taszyckiemu, *gdy miękkość sybarytów życia nie daje cnocie do serca przystępu, nie serce z sercem się łączy, ale szkatuła z kufrem się sprzega.*

²⁰ Ibidem, s. 101.

²¹ Ibidem, s. 102. Określa je jako *prawo oszczędności*, dodając: *Sławne tych ustaw nazwisko - leges sumptuariae - do naszych czasów przeszło. Na temat terminu leges sumptuariae zob. J. S o n d e l: Les leges sumptuariae, s. 101 przyp. 1.*

²² L.c.

²³ Oczywiście chodzi o absolutyzm, co zresztą wynika z dalszego ciągu wywodów.

Z drugiej strony jednak nie do przyjęcia dla Taszyckiego jest takie traktowanie kobiet, jak to ma miejsce na wschodzie, gdzie wprawdzie nie mają one majątku, ale gdzie właściwie stanowią przedmiot własności mężczyzn. Odcina się też od poligamii, którą uważa za krzywdzącą dla natury ludzkiej. Przy tej okazji wypowiada Taszycki dość ciekawy pogląd na temat małżeństwa, traktując je jako *prawdziwą dwóch osób wolnych między sobą umowę, wzajemne zaręczenie obowiązków*²⁴. Ze strony kobiet zaręczenie to dotyczy przede wszystkim obowiązku posłuszeństwa, które jednak należy traktować jako *prawną podległość*, a nie niewolę, natomiast władza męża ma się sprowadzać do przeciwdziałania czynieniu zła przez kobietę, gdyby ta chciała *na złe użyć wolności swojej*.

Konieczność dominacji mężczyzny wynika, zdaniem Taszyckiego, stąd, że *każda rzecz rządem się utrzymuje, przez niego stoi i bez niego ostać by się nie mogła*, dlatego też prawo powierzyło go mężowi jako zdolniejszemu do sprawowania władzy, jednakże *nie ubliżając w niczym równości jestestwa drugiego*. Wynika z tego pewna konsekwencja, a mianowicie odpowiedzialność mężów za żony, w myśl stwierdzenia Walerego Messaliny w senacie rzymskim (Tacyt, Ks. 2): *nam viri in eo culpam, si foemina modum excedat atque frustra nostram ignaviam alia ad vocabula transferri*.

I taki układ Taszycki uważa za idealny, gdyż pozwala na utrzymanie harmonii w życiu społecznym, a jednocześnie zmusza kobiety do wstrzeźliwości. Gdy bowiem *pleć piękna cugle swoim żądzom popuści, nie umie znać granic, ani chce zachować w swych zbytkach miary*²⁵. Zauważył to już Montesquieu, z którego wypowiedzią tym razem zgadza się bez zastrzeżeń. Co więcej, podkreślając jego autorytet, woła do rodaków: *Gdy to wyrzekł wielkiego kredytu człowiek, więc nad tym się bacznie zastanówcie, Polacy! Wyjmiecie li ogniwo ewikcjonalności z tego łańcucha, któren rozhukanym tamę czyni kobietom, zniesiecie li ten główny punkt z porządku praw cywilnych, któren dotąd wolnego rządu utrzymywał naturę, całą sprężystość republikańskich maksym z serc obywatelskich wyrugujecie od razu, jednym pociągnięciem pióra, wszystko powalicie, ogółem, cała ta struktura przodków naszych budowli, wysunąwszy z niej przyciesie, w oka się mgnienu rozsypie*²⁶. I znowu, po raz kolejny, w uzasadnieniu powołuje się na słowa Katona wypowiedziane w obronie *lex Oppia*. Wspomina również o bezskutecznych zabiegach Augusta, by podnieść stan moralny Rzymu oraz nakłonić współobywateli do zawierania małżeństw i posiadania potomstwa²⁷. Stwierdza też, że usiłujący wyegzekwować w praktyce postanowienia swego poprzednika o cudzołóstwie, cesarz Tyberiusz, musiał od swych zamiarów odstąpić wskutek masowej skali tego zjawiska. Co do jego przyczyn Taszycki nie ma wątpliwości. Wprawdzie bowiem sądy domowe u Rzymian i Greków były najlepszym gwarantem należytego prowadzenia się żon, a także istniała duża

²⁴ Ibidem, s. 103 i n.

²⁵ Ibidem, s. 105.

²⁶ Ibidem, s. 105 - 106.

²⁷ W związku z tym przytacza Taszycki treść *legis Papiae* oraz *leges Iuliae* (niewątpliwie *de adultariis*), powołując się na przekazy Ulpiana.

swoboda rozwodów, to jednak było ich niewiele, gdyż jak stwierdza, przez siedem wieków istnienia Rzeczypospolitej, jeden tylko Karwili Ruga dla niepłodności żonę swoją porzucił²⁸.

Temu mocno wyidealizowanemu obrazowi starożytnego Rzymu Taszycki przeciwstawia czasy mu współczesne, stwierdzając, że z *dzisiejszej historii rozwodów można by bibliotekę utworzyć. Tak to, gdzie obyczaję kwitną, tam prawa mało co mają do czynienia, lecz jak cnót wszelkich wstrzemięźliwość życia płci pięknej jest zasadą, tak zasada wstrzemięźliwości na niczym się nie gruntuje innym, jak na mierności fortun kobiecych*. I w tym, zdaniem Taszyckiego, tkwi istota problemu: *chciał August powstrzymać falę rozpusty kobiet, ale ją w gruncie rzeczy spłegował, gdyż zamiast ograniczyć przyczyny nierządu, raczej je wzbogacił, zezwalając kobietom mającym dzieci na udział w spadkach i w zapisach. Zarzuca przy tym Augustowi złą wiarę, gdyż miał on tego świadomość, ale bardziej zależało mu na zwiększeniu populacji, aniżeli na poprawie obyczajów, tym bardziej że tyran nie ma większych nieprzyjaciół niż ludzie surowych obyczajów, jakó że cnota republikańskiej wolności gdzie indziej się nie gnieździ jak w sercach obyczajnych ludzi*²⁹.

Z kolei wypowiada się Taszycki przeciw regulacji znanej prawu angielskiemu, w myśl którego mężowie stają się właścicielami majątków żon, co w jakiejś mierze przypomina zasady obowiązujące w miastach polskich. Tutaj jednakże swoboda ich użycia przez męża jest dużo bardziej uzasadniona, gdyż z istoty interesów handlowych wynika konieczność zaangażowania jak największej liczby pieniędzy. Wspomina też Taszycki o prawie Franków i regulacji prawnej posagów w niektórych państwach niemieckich, po czym nieoczekiwanie wygłasza pochwałę, a ściślej mówiąc panegiryk, na temat unormowania tego problemu w prawie polskim. Jego zdaniem, nie można rozumniejszego wymyśleć prawa jak prawo polskie w odniesieniu do posagów żon szlachty. Nienaruszalność ich została bowiem zagwarantowana w takim stopniu, że z *tego gatunku substancji szeląg zginąć nie może*, co z jednej strony zabezpiecza interesy żon, z drugiej natomiast interes dzieci, chronionych w ten sposób przed nędzą w razie, gdyby ojciec zmarnotrawił swój majątek. Trzeba tu jednak podkreślić, że pomimo całego uznania dla prawa polskiego w tym zakresie, nie jest Taszycki całkowicie wobec niego bezkrytyczny. Dostrzega bowiem i jego niedociągnięcia, zwracając uwagę, że w praktyce fortuny posagowe idą na zapłatę długów mężowskich, co wynika z wątpliwego przekonania, iż mąż może korzystać z pożytków posagowych, jakkolwiek powinny one być przeznaczone na utrzymanie właścicielki i jej potomstwa³⁰.

Także inną zasadę prawa polskiego uważa Taszycki za *arcysprawiedliwą*, a mianowicie zakaz angażowania majątku żony w interesach męża, *bo nie trudno by przychodziło mężowi rozkochaną małżonkę wyzuć ze wszystkiej własności*.

²⁸ Stwierdzenie oczywiście błędne. Przypadek ten zyskał sobie szczególny rozgłos, gdyż niepłodność była rzeczywistie jedną przyczyną rozwodu, co wzburzyło współobywateli.

²⁹ Ibidem, s. 107.

³⁰ Ibidem, s. 108.

Jednocześnie zasadę tę wyprowadza z prawa rzymskiego, cytując po raz kolejny mowę Katona pro lege Oppia: *To prawo było prawem rzymskim 12-tu tablic, jak Kato wspomina w swojej mowie (...), które władzę męzowską ograniczało i wszystkie transakcje, w których by żona w interesie swoim przez męża obrażoną była za nieważne poczytuje*³¹. Prawo to uchylił jednak cesarz Józef II, za co Taszycki nie szczędzi mu słów nagany: *Tak umiarkowanemu prawu, jak było polskie o posagach kobiecych, sprzeciwił się wariacją umysłu swojego Józef II (...) Chciał ten despota resztę obyczajności z serc Polaków rugować, ułożył sobie dawne rodziny polskich związki potargać (...) W wyniku tego — stwierdza Taszycki — potęgował się nierząd kobiet, wstyd (...) przestał być ich płci okrasą, wiara małżeńska wyszydzona i nikt nie śmie się do niej więcej przyznawać, cudzołóstwo nie ma już znaczenia różniącego występku od użycia (...), ruina fortun wszystkich, marnotrawstwo bez granic, słowem wszystkie się zjednoczonych domów związki rozpręgly, sama rozpusta góruje*.

Wszystkie te zatem konsekwencje wynikają ze zmiany przepisów posagowych, które, jak wyżej wspominałem, Taszycki uważał za wzorcowe. Natomiast mniej uznania w jego oczach uzyskała inna instytucja polskiego prawa majątkowego, a mianowicie dożywocie³².

W szczególności chciałby je organiczyć wyłącznie do tego, co stanowiło wspólny dorobek małżonków, gdyż odmienne postanowienia naruszają prawa spadkowe właścicieli, a przede wszystkim dzieci z prawego łoża. Co najwyżej skłonny jest dopuścić dożywocie na połowie majątku, chociaż nie omieszczał zaznaczyć, że i tak jest bardziej liberalny od Zamoyskiego, gdyż ten w swoim kodeksie ograniczył je do jednej trzeciej. Należy się przy tym zgodzić z jego obserwacją, jakkolwiek te poglądy można uważać za dyskusyjne, że niejednokrotnie dożywocie pozbawione było jakiegokolwiek znaczenia praktycznego, co miało miejsce wówczas, gdy mąż utracił cały majątek. Stąd też wysuwa postulat, aby instytucją tą objąć jedynie część majątku, ale aby była to część niezbywalna i aby pod żadnym pretekstem nie mogła zostać obciążona zobowiązaniami.

Wyczerpawszy w ten sposób temat przechodzi Taszycki do uwag o ogólniejszym charakterze. Zdaje sobie bowiem sprawę, że postulowana przez niego dyskryminacja jednej płci i faworyzowanie drugiej sprzeczna jest z tak popularną wówczas doktryną prawa natury. Uprzedzając zatem ewentualne zarzuty, stara się wykazać, że leży to w interesie ogółu dla obrony określonych, powszechnie uznanych wartości, zwłaszcza takich jak życie i wolność: *Ażeby człek prywatny mógł się o swoim zapewnić życiu i swoją ocalić wolność, z pewnych wyzuwają go dla dobra większego korzyści, które do egzystencji mniej należeć mogą. Ten zamiar miały ustawy wszystkich rzeczypospolit, gdy wyłączały od dziedzictwa majątków kobiety, ażeby wolność rządu i całej społeczności przez ten zawarować sposób*³³. I nawiązując do prawa polskiego w tej dziedzinie, ocenia je równie entuzjastycznie

³¹ Ibidem, s. 108 - 109.

³² Ibidem, s. 109.

³³ Ibidem, s. 110.

jak w przypadku posagu: *Wielcy przodkowie nasi zdawali się to wszystko na jednej ważyć szali, gdy z jednej strony mieli wzgląd na prawo równości dziecinnej, z drugiej nie spuszczały z oka kobiety, bo dopuszczono równie się dzielić obojej płci dzieciom matczyną fortuną, lecz z ojczyściej czwartą grosz na kobiety odkazano. Zabezpieczono najsłabszym bezpieczeństwem całość fortun kobiecych, ale też i złemu użyciu tamę położono*³⁴.

A o to przede wszystkim chodziło Taszyckiemu. Ponieważ Zamoyski w swoim projekcie kodyfikacji takie rozwiązania uwzględnił, również on zasłużył na pochwałę. Natomiast zdecydowanie wypowiada się Taszycki przeciw równemu podziałowi spadku między mężczyzn i kobiety. Kończąc, zwraca się do komisji kodyfikacyjnej z wezwaniem, aby rozważyła przedłożony przez niego elaborat o własności kobiecej, *na czym treść całej gruntuje się obyczajności i stałość ustaw konstytucyjnych*. Wyraża przy tym przekonanie, że jego poglądy (nazywa je umiarkowanymi!) nie narażą go na jakiekolwiek przykrości i zostaną akceptowane również przez rozsądniejszą część kobiet. W ogóle bowiem — jak mówi Cicero — *nemo est inimicus causae huic, qui nos malos cives aut improbos homines dicere audeat*³⁵.

Cóż zatem na podstawie przytoczonych rozważań można powiedzieć o Taszyckim i jego poglądach? Chyba niezbyt wiele. Był on niewątpliwie człowiekiem wykształconym. Znał pisma Liwiusza, Tacyty, Cicerona, Plutarcha oraz poezję Horacego. Umiał z nich dobrać odpowiednie fragmenty dla poparcia wypowiedzianych przez siebie twierdzeń. Nie obca była mu też znajomość Digestów justyniańskich, a być może i całego *Corpus iuris*, jak na to zdaje się wskazywać wzmianka o Ulpianie w związku z wywodami na temat *lex Iulia*, czy o justyniańskiej reformie dziedziczenia. W sumie dysponował dosyć obszernym zasobem wiedzy historycznej, co jednak u człowieka z okresu Oświecenia nie było czymś nadzwyczajnym. Posiadał też pewną orientację w problematyce średniowiecznej, na co wskazują informacje o prawie salickim, angielskim, niemieckim itd. Ze współczesnych mu autorów natomiast zapoznał się z pismami Monteskiusza, aczkolwiek daleki był od bezkrytycznego entuzjazmu dla jego wypowiedzi. Podchodził do nich raczej dialektycznie, to znaczy akceptował je tylko w takim stopniu, w jakim było to przydatne dla jego celów. W innych przypadkach natomiast nie wahał się z nimi polemizować. Podobnie też z rezerwą traktował prawo natury, bynajmniej nie uważając, że wszystkie rozwiązania prawne powinny mu zostać podporządkowane. Stąd też fakt pozostawiania kobiet pod opieką *samców swoich* jego zdaniem wynika z prawa natury i jest zrozumiałą sam przez się, natomiast sprzeczna z tym prawem dyskryminacja kobiet w dziedzinie spadkobrania musi być zdaniem Taszyckiego akceptowana z uwagi na potrzebę ochrony takich wartości jak wolność jednostki i ogółu społeczeństwa. Według niego będą one narażone na zagładę, gdy się nie wprowadzi zdecydowanych ograniczeń w dziedzinie praw majątkowych kobiet.

³⁴ Ibidem, s. 111.

³⁵ Ibidem.

O konieczności owych radykalnych postanowień, mówi Taszycki z takim przekonaniem, jak gdyby sam w swoje idee wierzył bez zastrzeżeń i tak chyba rzeczywiście było. Nie stronił przy tym od demagogii, ostrzegając zwolenników zbyt dużych posagów i równych działów spadkowych dla kobiet i mężczyzn, że to prowadzi w prostej drodze do absolutyzmu, a kto by tego pragnął, ten *nie byłby Polak, ale wyrodek Polski...* Tak samo, licząc zapewne na ignorancję czytelnika, stwierdza w sposób zdecydowanie sprzeczny z prawdą historyczną, że póki kobiety *nie wysklamrzyły uchylenia praw Oppii, czyli praw oszczędności kobiecej, dotąd całość Rzeczypospolitej była nienaruszona*. Podobnych przykładów argumentacji można przytoczyć więcej.

Trzeba jednak oddać sprawiedliwość Taszyckiemu, że czynił to w celu przekonania komisji kodyfikacyjnej o konieczności wprowadzenia do opracowywanego kodeksu przepisów ograniczających zbytek kobiet oraz zachowania bez zmian wcześniej stosowanych w Polsce zasad prawnych dotyczących posagu i działów spadkowych. Za najgorszy układ stosunków społecznych uważał taki, w którym kobiety dysponowały dużymi fortunami i dlatego czynił wszystko, by temu zapobiec. W tym też celu, zgodnie z duchem epoki zafascynowanej doskonałością antyku, odwoływał się do wzorów rzymskich³⁶, a obrońca dawnych cnót obywatelskich Kato był najczęściej cytowanym przez niego autorem.

W sumie jednakże wydaje się, że poglądy Taszyckiego nie musiały szokować ludzi mu współczesnych. Idea walki z luksusem była w tej epoce niezwykle żywa³⁷ i wypowiedzi Taszyckiego nie odbiegały od poglądów innych autorów. Tak samo jego stanowisko wobec posagów i dożywocia na rzecz kobiet, chociaż może dość krańcowe, mieściło się w ramach zasadniczo jeszcze uznawanych, na co wskazuje np. zestawienie z nieco wcześniejszym kodeksem Zamoyskiego. Istnieje jednakże element, który zdecydowanie wyróżnia Taszyckiego spośród innych ideologów szlacheckich tego okresu. I nie chodzi tutaj bynajmniej o anachroniczną już wówczas obawę przed absolutum dominium, której Taszycki kilkakrotnie dawał wyraz. Elementem tym nie był również skrajny konserwatyzm, który przebiegał niemal z każdego sformułowania tego autora. Nie można natomiast nie

³⁶ Był to dość często stosowany sposób argumentowania. W Polsce spotykamy go już u Galla Anonima, Kadłubka oraz w najstarszych drukowanych egzemplarzach Statutów Kazimierza Wielkiego, do których treści jakiś anonimowy autor wprowadził długi wywód, wskazujący na to, że dzieło Kazimierza to dalszy ciąg i następstwo ustawodawczej działalności starożytnych Rzymian.

³⁷ Przykładowo można tu wymienić takie źródła, jak: Archiwum Wybickiego, Gdańsk 1968, t. I, s. 70, 100 i n., Kodeks Zamoyskiego cz. I, art. 23, § 16, J. Wybicki: *Listy patriotyczne*, Wrocław 1955, t. II, nr 10, s. 18 i 24, nr 11, s. 52, *Diariusze sejmowe z wieku XVIII*, Warszawa 1911, t. I, s. 44, 47, 348, *Zagubione archiwum A. Zamoyskiego* (Przegląd Historyczny t. 16, 1913, s. 347) nr 107, W Skrzetuski: *Mowy o główniejszych materiach politycznych*, Warszawa 1773, mowa XXII: *O zbytku*, *Pamiętnik Polityczny y Historyczny*, t. III, R. 1785, s. 846, A. Trębicki: *Prawo polityczne i cywilne Korony Polskiej*, t. I, s. 493 - 496, *Zabawy Przyjemne i Pożyteczne* R. 1792, t. 6, cz. 1, s. 182 - 192, *Volumina Legum*, t. X, s. 231, *Rezolucje Rady Nieustającej*, s. 102 i 214, M. Słoński: *Akcesoria statut i konstytucji...*, Warszawa 1758, s. 192, Rkps Bibl. PAN w Krakowie nr 1947: *Materiały i pamiątki do Kodeksu praw w r. 1775 - 1780 układanego przez Andrzeja Zamoyskiego*, k. 43, I. Raczynski: *Kazanie o zbytkach*, 1782, s. 36, Rkps Bibl. Jag. sygn. 589478 III, s. 233 i wiele innych.

zauważyć, że jego poglądy na temat *fortun kobiecych* miały zupełnie inną motywację aniżeli ograniczenia wprowadzone wcześniejszymi *leges sumptuariae*. Jak bowiem zwracano na to niejednokrotnie uwagę³⁸, różne były przyczyny, które leżały u ich źródeł, począwszy od takich okoliczności jak potrzeba zachowania potencjału ekonomicznego warstwy panującej w stanie niepogorszonym czy też konieczność zintensyfikowania wysiłków dla obrony kraju przed zagrożeniem zewnętrznym, a na konieczności ochrony finansów miejskich i względach moralizatorsko-religijnych skończywszy. Dla Taszyckiego jednakże to wszystko nie miało najmniejszego znaczenia, podobnie jak i zapatrywania współczesnych mu fizjokratów, które znalazły wyraz w *Nauce prawa przyrodzonego* H. Stroynowskiego³⁹. Zważywszy bowiem na to, że podmiotem norm prawnych ograniczających zbytek miały być w jego ujęciu wyłącznie kobiety, a także, że nie szczędzi on uszczypliwych uwag pod ich adresem, można bez obawy pomyłki stwierdzić, iż u podstaw poglądów Taszyckiego leżało jego wyjątkowo antyfeministyczne nastawienie oraz przekonanie o braku odpowiedzialności i złych skłonnościach kobiet. W tej ostatniej opinii nie jest zapewne Taszycki zbyt odosobniony, ale trzeba tu wyraźnie podkreślić, iż należy do tych nielicznych, którzy chcieli z tego faktu wyciągnąć praktyczne wnioski.

LE TRAITÉ ANTIFÉMINISTE DE GABRIEL TASZYCKI DE 1792

R é s u m é

Parmi les propositions présentées à la commission pour l'élaboration du Code Stanislas-Auguste, il y avait „*Le traité sur la propriété des biens féminins*” par G. Taszycki, commissaire de la voïvodie de Cracovie. Cet ouvrage se distingue tant par sa matière que le choix d'arguments historiques. L'auteur se réfère aux *leges sumptuariae* romaines, en se prononçant pour les introduire dans la législation polonaise afin de limiter le luxe. A son avis, la situation difficile du pays résulte de l'abus des richesses par les femmes. Pour cette raison, il propose des restrictions de la capacité des femmes de disposer de leur fortune (comme la limitation des dépenses de vêtements et de bijoux ou la limitation du montant du dot). D'après l'auteur, les femmes étaient orientées vers le mal ce qui a servi de justification de ses propositions discriminatoires.

³⁸ Zob. S. Grodziski, o.c., s. 68 i n., 77 i n. oraz S. Salmonowicz: *O reglamentacji* s. 89, tenże: *Osiemnastowieczne nieznane ordynacje*, s. 229 i inne.

³⁹ H. Stroynowski: *Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomiki politycznej i prawa narodów*, wyd. IV, Warszawa 1805, s. 259 - 269.

